

W.1CHER, 01 (prod. AZANN) (WICHER)

Leżę na dechach, wiesz, może dwa lata
To w tamtych czasach, gdzie do worka prochu się nie siada
I w tamtych czasach, gdzie nie podziarano była japa
Prawko już miałem, nie jeździłem, bo co chwilę faza
A chudy zawsze byłem, wiesz, kilogram leciał w dół
I to od wtedy zacząłem się chyba czuć jak widmo
Najgorsze jest to, że mi się k**** podoba znów
A w głowie miałem tylko dachy, albo stare krzesło
I ktoś wysłał mi DMA, wałą krechę z płyty
Wiesz poczytalny jeszcze jestem mam żółte papiery
Psychicznie czuję się staro, a nie jak Krzysiu Ibisz
Jak zarzucę benzo, jestem chyba nazbyt szczery
Się uzewnętrzniam, za bardzo, j***** hip-hop
Musiałem przeżyć tu swoje i chyba wyszło
Jestem też nazbyt otwarty
Ale jak wchodzę na bity gram tylko otwarte karty

Robimy swoje i nie mogę przestać
I wmawiam sobie, że lepiej nazajutrz
Mata wrzuca numer, wiesz patointeligencja
Ale co tam oni wiedzą, nie byli w Inowrocławiu

Teraz to samo, ale wiesz straciłem, w k****
Ubrudziłem sobie duszę i portfele mamy puste
A chciałem k**** trochę więcej, zanim umrę
Sikor, czarny garnitur, jak mnie będą chować w trumnę
Bez definicji, życie miewam 0,1
I bez gadania, jesteś 0, jestem 1
I bez dyskusji są spotkania, moich ludzi jestem pewien
Chociaż kiedyś było nas troszeczkę więcej
Ciągłe kminię nad dolarem, co leciał do nosa
Chcę mieć grube pliki w kiermanie, ale nie wciągać
Ale ta opcją nie jest prosta
Ale wiesz takie zaparcie, że na pewno temu sprostam
Mam brudne wersy jak paznokcie typie, twojej niuni
Za dużo niosę na plecach, to muszę się znieczulić
Jak już mówiłem, jestem obcy
Nie odmówisz różańca i nie odmówisz dać mi propsy
Tyle
Proste